

## EWA PLESZCZYŃSKA

ur. 1929; Sandomierz



Miejsce i czas wydarzeń	Magnuszew, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Magnuszew, II wojna światowa, wybuch wojny, mobilizacja ojca, ojciec, matka, Sowieci, Niemcy, niewola niemiecka, oflag w Murnau, zwolnienie ojca, apteka, prowadzenie apteki

### Wybuch II wojny światowej

30 sierpnia [1939 roku] ojciec został zmobilizowany i wyjechał do Centralnej Składnicy Sanitarnej w Warszawie. Ja jeszcze pamiętam, jak siedziałam na kolanach ojca i tak byłam przejęta, że tata idzie na wojnę. Mama została sama. Cała ta składnica była ewakuowana na wschód, 11 września z Warszawy chyba wyjechali na wschód. Cały pociąg sanitarny został zagarnięty przez Sowieców, bo to już Sowieci wchodziłi, wybuchła wojna polsko-sowiecka. Na szczęście wypuścili wszystkich oficerów i żołnierzy jadących pociągiem, oczywiście pozrywali epolety, zegarki i powiedzieli: „Idźcie do domu”. To był jeszcze sam początek. Oni jeszcze sami nie bardzo wiedzieli, co mają robić. Zobaczyli pociąg sanitarny, więc uznali, że to nie jacyś wrogowie wielcy i powiedzieli: „Idźcie do domu”. Ojciec z kilkoma kolegami wyruszyli na zachód i tam ich zagarnęli Niemcy. Tak że mój ojciec znalazł się w niewoli niemieckiej w oflagu w Murnau, skąd wrócił w [19]40 roku na wiosnę. W Murnau jedyny rozkaz, który odczytali, [brzmiał]: „Lekarze i farmaceuci, którzy ukończyli czterdziesty piąty rok życia, mogą zostać zwolnieni”. Zapakowali ich do pociągu zabitego deskami. Oni jakoś tak nie bardzo dowierzali, [że zostali zwolnieni], choć niby jakieś tam dostali papierki. Nie wiedzieli, dokąd jadać. Dopiero jak zobaczyli polskie napisy przez szpary, zorientowali się, że są na terenie Polski. I rzeczywiście wysadzili ich w Warszawie. Ojciec w mundurze polskiego oficera w Warszawie poszedł do jakiegoś znajomego. Przebrał się w jego ubranie i wrócił do Magnuszewa.

Tymczasem mama nie miała uprawnień do prowadzenia apteki. Gdy wybuchła wojna, musiała pojechać do izby aptekarskiej i sprowadzić kogoś, kto miał [takie] uprawnienia. Przyjechała do nas taka pani Justyna, która prowadziła aptekę.

To ja pierwsza usłyszałam, że wojna wybuchła. Mianowicie Hanka poszła z gosposią do kościoła rano pierwszego września, nie wiedziałyśmy, że wybuchła wojna.

Zostałam z mamą. Pamiętam, że tak stanęłam przy ladzie aptecznej, mam to w oczach, gdzie leżała gazeta z poprzedniego dnia i tam był taki buńczuczny wierszyk, który się kończył tak: „A z Gdańska będzie figa”. Tak było napisane. Jakiś taki wierszyk, widocznie [w związku z tym, że] Niemcy chcieli ten korytarz gdański. Od tego się zaczęło. Było napisane: „A z Gdańska będzie figa”. Potem poszłam do stołowego pokoju, w którym na parapecie stało takie radio ze słuchawkami. Założyłam sobie te słuchawki na uszy i słyszę: „Uwaga, uwaga, nadchodzi. Niemcy przekroczyli [granicę]”. Zrzuciłam te słuchawki, biegnę do mamy i mówię: „Mamo, wojna, wojna!”. Ja pierwsza usłyszałam o tej wojnie. Już potem okazało się, że na Warkę bomby zostały zrzucone.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-09-16, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"